

**Priloge polno-lesarske v poklicnem svetlu** **Štefan Čučin**

| Cena ogłoszeń:                               |         |
|----------------------------------------------|---------|
| Zwyczajne za wiersz nonparelowy jednoliniowy | 100/ mł |
| Zalobne i dla poszukiwanych pracy            | 80/     |
| Reklamy w dziale redakcyjnym                 | 300/    |
| Przed tekstem na I stronie                   | 400/    |

Ogłoszenia ze skomplikowanym układem 50 procent droższe.  
 Na ogłoszenia ponad 10 razy się powtarzające, odpowiedni rabat.

Rok X.

Aby nie być gołosłownymi i nie zasłużyć na zwalczany przez nas system „paplaniny” przytaczamy fakty na powyższe twierdzenie.

Powszechnie wiadomo, że gospodarka państwowa, chcąc połączyć koniec z końcem i doprowadzić budżet państwowy do równowagi, musi stosować względem siebie jak największą oszczędność. Tymczasem premier minarż budżetu państwowego na b. kwartał epiewałszy na sumę 1 biliona 200 miliardów (1 200 000 000 000 mk) zamiast redukcji wydatków wprowadza zwiększenie liczby urzędników w niektórych urzędach kupia samochodów itp., które to innowacje połączone są z olbrzymimi kosztami (np. samochody 100 miliardów mk).

Chrześcijańska Demokracja jasno przewidując, że przy takim preliminarzu budżetowym nie może być mowy o srańku dręczyny, postanowiła go odpowiednio przedyskutować na Sejmowej Komisji Budżetowej i doprowadzić do skreślenia niektórych jego punktów. Z tem zgadzali się nawet lewicowcy o sumieniu nie tak gęstym jak np. leader Narodowej Partii Robotniczej p. poseł Chadyński. Ten to p. Chadyński na propozycję szczegółowej dyskusji nad budżetem, odpowiedział wnioskiem przyjęcia preliminarza budżetu państwowego bez dyskusji. Lewicy w to grał. Bo będą oburzone, że suma 1 biliona 200 miliardów mk.

Tak to Sejm zamiatł bronić państwo przed wro-  
siem drożyzny, kierowany przez lewicę wypycha państwo  
i społeczeństwo w podług drożyznianą. Tak to po-  
słowie lewicowci; a w szczególności postowie N. P. R.  
bronia egzystencji robotników!

Cała odpowiedzialność za wzrost drożyzny niechaj więc spadnie na tych, którzy się mienią reprezentantami szerokich warstw „pracujących”. Niechaj im te warstwy na takie zabójcze dla państwa i społeczeństw praktyki odpowiedzą w odpowiedni sposób.

Nie dziw tedy, jak zagazda poseł ks. Kaczyński w artykule zamieszczonym w naszym piśmie, na następny dzień po chwale lewicy, dolar z 29 tysięcy marek polskich podniósł się zaraz na 35 tysięcy mkł. A dziś?

Marka polska wobec niemieckiej rośnie, a le spada wobec dolara i drożyzna rośnie.

W odpowiedzi zabrał głos minister skarbu Grabski, ale przemówienie jego odznaczało się brakiem rzeczowych argumentów, a natomiast demagogicznym zaciekaniem na podłożu doktrynizmu, płynącego zresztą z najszlachetniejszych pobudek.

Dyskusję budżetową ograniczono z powodu spóźnionej pory.

## Komu zawdzięczamy wzrost drożyzny?

Opowiadamy sobie wiele o drożyznie, o jej szalonych skokach, o cyfrach astronomicznych, z jakimi w normalnych czasach nikt nie miał do czynienia o sumach zarobianych i wyuczanych, o tem kto winien i kogo należałoby uszczęśliwić publiczną ciętością itd. itd. Wszystko to są opowiadania na wzór spowiedzi i plotek krząjących wśród kamoszek, w których z „igły robi się widły“ i z „widel — igły.“ Przelewa się słowa, słowa, słowa i popielina ta same błędy Tymczasem przy takiej gadaninie, ci, którym zależy na „bafganie“ w Polsce, po eliku, skromnie, robią swoje staczają państwo w tamte bagna gospodarczego. O tych „pracowników“ oraz społeczeństwa i ślepie papla-  
nina, są usłuchane

Kto wie? Wszyscy i nikt.

A więc nikt nie wini? Niby tak, bo jeśli wszyscy wszystkich pociągają, to nie odpowiadać trudno.

A jednak są tacy, których należałoby przeciągnąć do surowej odpowiedzialności. Są tacy, którzy w oczach płaszczą się przed społeczeństwem, zwalając winę drugich na tajemniczych paskierów, których pulkier nie ma, (a może nie chce?) wskazać. Tymi paskierami wywołującymi się z rąk społeczeństwa jest cała lewica w Śmiecie, a w szczególności jej brylant, gwałtownie zlikwidowany na swój sposób przez Drzyński i Perłow. Dżemadów itp. „patrońców”. Brylantem tym jest nie kto inny, jak prześladowający swój żywot z dnia na dzień N.P.R.

## Mowa posła Wojciecha Korfantelego.

IV.

Co do szkół, to i tutaj o oszczędności niezmier-  
nie trudno, bo wielką mamy misję do spełnienia na  
naszych kresach Wschodnich i Zachodnich i nie mogli-  
śmy powiedzieć, abyśmy tę misję dotychczas należycie  
spełniali. Ci Nauczyciele, których wysłaliśmy na te  
Kresy bynajmniej nie odpowiadali naszemu ideałowi  
o wychowawcach obywateli naszym ideałowi o oświa-  
ceniu ludu, której krzewienie ciąży jako pierwszy obow-  
iązek na barkach Państwa. Ale my, jako Chrześci-  
jański Klub musimy żądać — o czem p. Prezes Mini-  
strów nie wspominał, — aby w sprawie wychowania  
aby w szkołach zapewniony był odpowiedni wpływ  
Kościółowi, jako temu, który jest naczelnym wy-  
chowawcą narodu. (Okłaski na prawicę.) (P. Micha-  
lak: Ale nie księżom jako politykom.)

Nie księżom jako pelliykem, tylko Kościołowi, który jest naczelnym wychowawcą narodu (Brawo!) (Jeszcze A rabinem?) Ja rabinem tego prawa w szko-  
łach żydowskich nie brodję, tak samo p storom ewan-  
geliczm, to jż zasada, której żądam dla wszystkich!

A teraz kilka słów poświęcę tej dziedzinie naszej polityki wewnętrznej, której nie pominąć, ale którą byśmy powiedzieliśmy p. Prezes Ministrów kilku słowami. Chodzi o los i dół naszego robotnika i naszego chłopca. Robotnik nowoczesny, który przynosi straszne wole światłotwa i w tej wojnie światowej, posiada swoje wpływy, swoją siłę, swoją potęgę — a to samo dotyczy chłopca — ten nigdy nie wróci do dawnego znaczenia społeczeństwa. (Głosy: Ślusznie!) (Pamięć!) Mielik! Ale co na to powie p Wierzbicki?) Ten robotnik nowoczesny, który uświadomił sobie dzisiaj

oby, od jego zdrowia, od dobrobytu jego rodziny, i robotnik pragnie — i słusznie pragnie — współuczynającego głosu w organizowaniu procesu produkcyjnego. I to stanowisko nasz klub mu przyznaje. (Głos: Ale nie wiem co p. Wierzbicki na to powie?) Nie Kolego, ta uwaga nie jest bardzo na miejscu.

I w tym kierunku wszelkie żądania i dążenia, robotników popierać będziemy. Te rady robotnicze, na jednej ustawie nie oparte bez wszelkich określonych praw powinny być ujęte w ramy ustawy. (Pan Miałak: To jest rewolucyjna mowa) Jeżeli Pan to nazywa rewolucją, to Pan jest burżujem. Brak tej tawy dla reprezentacji robotniczych w życiu gospodarczym, powinien być usunięty. Nie do tolerowania jest ten stan rzeczy, że jedne dzienne mają ubezpieczenia społeczne, a w drugich brak ich zupełnie. Rząd powiedział, że przedłoży nam ustawę o zaprowadzeniu ubezpieczeń społeczno-robotniczych.

Pragnąłbym tylko tyle zaznaczyć i wyrazić tu życzenie, aby ta ustawa nie była ślepym naśladowaniem granicy, aby nie była problemem przeniesieniem innego kraju w nasze zupełnie inne stosunki, tylko aby przygotowano i przedłożono projekt, któryby odpowiadał rzeczywistości naszym warunkom i potrzebom.

Jeżeli chodzi o dolę chłopów, to my wszyscy wiemy, że położenie chłopów jest nader ciężkie. Nie uważam tego bynajmniej za przesadę. Jeśli tutaj niektórzy twierdzą, że na rodzinę chłopską przypada dwie pary utów. Takie wypadki były liczne i są liczne, nie wiem czy stanowią regułę, ale zachodzą.

Stwierdzić należy stanowczo zmniejszenie się produkcji rolnej, bo rolnik nie może czynić żadnych inwestycji, bo ceny, czy to na wystawienie budynków, czy na zakup bydła, czy na sztuczne nawozy, są dziś tego rodzaju, że nikt ich zapłacić nie jest w stanie. Nie chodzi o reformę rolną, która nam wszystkim żyła na sercu, to chyba na tym punkcie... (Wrzawa poruszenia na ławach ludowych). Zamiast się cieszyć, że Panom idę na rękę, to Panowie mnie atakujecie. Ale na tym punkcie jest powszechna zgoda. (P. Kiernik: Czy nie nie robić), że reforma rolna w tej postaci, w jakiej ją mamy obecnie, była raczej przeszkodą dla tworzenia tego pilnego stanu chłopskiego, który w Polsce musi być podstawą wszelkiej silnej państwowości (Brawa i oklaski na prawicy). (Głos: Zdawałoby się, że Pan nie jest endeckim, a Pan jest endeckim). Jeżeli to ma być dowód, to znam lepsze dowody.

Co do reformy rolnej, to zdaje mi się, że na tym punkcie między wszystkimi istnieje zgoda. Muszą być pewne sumy potrzebne na ten cel wyznaczone, co do których powinno nastąpić porozumienie, wysokość ich jest przedmiotem rozpraw i kompromisów. Musi być pewne minimum ziemi, wyznaczone na potrzeby reformy rolnej, co do tego minimum można się również porozumieć. (Głos: A upaństwowienie lasów?)

Dobrowolna parcelacja powinna być dopuszczona, nie pod kontrolą Państwa, a w całej reformie rolnej powinna być i planowość i celowość. Ja przez lat 20 mojego życia publicznego, jako członek Sejmu pruskiego, patrzyłem na osadniczą robotę pruską i wiem, jakie to było zadanie niezmiernie trudne, jak

trudne do wykonania. A co do Kresów, co do Województw Wschodnich, to tam równocześnie z interesem naszej ludności rolnej łączony jest nasz interes państwowy, jak żadnej nie uronię iży, jeżeli znikną tam obszary dworskie, a załudnione będą przez liczne reszki walcących chłopów polskich (Oklaski na prawicy) nie ze szkoda ludności rolniczej, bo my tylko ziemię polską na ten cel obrócimy, a żaden rusin ani piędzi ziemi stracić nie może. (Głos: Pańszczyznę kto robi?) Dok. nast.

## Położenie w Zagłębiu Ruhry

Po paru dniach spokoju, jaki panował w Zagłębiu Ruhry, donoszą znów o pewnym podnieceniu, podsyćcanem przez rząd berliński. Podniecenie to nie ogranicza się już tylko do oporu urzędników, ale i stanowisko ludności jest znacznie mniej przyjaźne szczególnie w ostatnich dniach. Władze wojskowe wydały wszelkie potrzebne zarządzenia. Przewidziane także wydalenie całego niemieckiego personelu kolejowego z Nadrenji i Zagłębia Ruhry. W ten sposób będzie można przeszkodzić próbom sabotażu, a z drugiej strony francuscy kolejarze będą mogli wznowić ruch. Ostatnie zarządzenia są tem konieczniejsze, gdyż kolejarze niemieccy unięchomili wszystkie międzynarodowe pociągi pociągami. Władze francuskie chcą bezwarunkowo pociągi te z powrotem uruchomić i mają nadzieję, iż uda im się to z końcem bieżącego tygodnia.

### O robotnikach polskich.

Pismo junkrów pruskich „Der Tag“ donosi dzisiaj, iż posiada dowody tego, jakoby Francja do akcji swojej w Zagłębiu Ruhry wciągnęła nie tylko polskich górników ale także wzmacniała palakami swoją armję okupacyjną. Dziennik ten podaje, iż wczoraj wyjechało z Gdańska kilkuset górników polskich z G. Śląska opatrzonych obficie w pieniądze i odprowadzanych nawet przez francuską orkiestrę. Ponadto poszczególne grupy górników polskich czekały do Zagłębia Ruhry, jednakże poznali ich kolejarze niemieccy i z powrotem odwieźli do granicy. Do Ham mieli podobno dziś przybyć robotnicy polscy, którzy oświadczyli, iż jadą do Ameryki. Jednakże chodziło tutaj nie o wychodźców polskich, ale o robotników zwerbowanych przez armję francuską. Polacy ci mają agitować wśród ludności na rzecz Francji. Dalej donosi ten dziennik, iż wczoraj przybyło do Eubelfeldu 20 Polaków opatrzonych paszportami francuskimi a w końcu, iż w Essen poznano jako żołnierzy francuskich robotników polskich, którzy rzekomo z kopalni nadreńskich mieli wywędrować do Ameryki.

### Lamanie oporu.

„Deutsche Allg. Zeitung“ donosi: Ponieważ zarząd kolei niemieckich odpowiedział odmownie na żądanie dowództwa francuskiego podjęcia paupownie ruchu pociągów międzynarodowych, przeto dziś rano artylerja francuska odmaszerowała w kierunku wschodnim. W ciągu dzisiejszego dnia została obsadzona miejscowość Kurloffen na wschód od Appenweier. Obsadzenie innych miast ma nastąpić w najbliższych godzinach.

W milczeniu pominęli pierwszy ów gmach od czoła i zeszli ku ogrodowi, wśród którego stał drugi nie mniejszy, ani mniej ozdobny, również marmurami okładany, posagami i balasami strojny! Wszędzie widać było nadzwyczajne staranie o to, aby się wszystkie prezentowały pańsko i niepowszednio, bo nawet studnia u muru na sposób włoski była przyozdobiona i twia paszczyka rozwartą wylewała z niej wodę do ogromnej konchy kamiennej.

Wszystko tu Plazę zdumiewało, aż do latarii u wnijścia pozłocistych, przy których znowu kilku piechotnych żołnierzy z halabardami stało na straży; a żołnierz to był nie tyle pod wojny co od parady, cały w jaskrawych sukniach i obszytach lśniących.

Młody przewodnik jakby chciał zdziwić swego słuchawcę dał jak największe wyobrażenie o wspaniałości pana swojego, szerokiemi wschodami marmurowymi wprowadził go na górę i pominawszy antykamery, przez drzwi, sadzone misternie drzewem zabarwionem i kością, wiodł go do ogromnej sali.

Tu waszmość poczekaj na mnie — rzekł z uśmiechem — czas mu się dłużyć nie będzie, bo jest się czemu przypatrywać.

W istocie sala ta była jedna z najwspanialszych w pałacu, na którą się ówczesny smak i kunszt wysadził, a kanclerz kosztu nie żałował. Ani na zamku, ani u Kazanowskich, którzy jedni mogli z Ossolińskim iść w zawody, nic piękniejszego widzieć nie było można.

Okna, umieszczone w górze, oświecały ją i czyniły wesołą. Strop i część ścian całe były gipsaturami złoceniemi okryte, których linie, zwoje, floresy układały się wielce wdzięcznie. W górze posród nich marmurowe popiersia cesarzów rzymskich, przywiezione z Rzymu, stanowiły wytworną ozdobę.

Od stropu poczęwszy, opasane sztukaterją bogatą, aż do posadzki wysadzonej we wzory kunsztowne, wszystko było nadzwyczaj starannie wykonane. Wielki, przepyszny kominek z czarnego marmuru w posrodku poprzedniej ściany momentalnie się wznosił.

Ściany same prawie okryte były ogromnemi obrazami, umyślnie z rozkazu kanclerza przez włoskich mistrzów malowaniemi wcale skazówek danych przez niego. Przedmiotem ich były dzieje domu nowsze i dawniejsze, bo u Ossolińskich teraz i pastarcie tęczyfiskie jednoczoły się tradycje.

Nad konimem samym wisiał obraz, przedstawiający króla Władysława IV na białym koniu wśród pola

## Robotnicy polscy w Niemczech

„Dziennik Berliński“ poświęcił artykuł polskich robotników sezonowych w Niemczech.

Autor zapytuje, czy losom tych robotników powinien się zająć polski związek robotniczy, zwłaz że robotnicy często za półdarmo występują się zuzum niemieckim. Jeśli rządowi polskiemu obywateli swoich leży na sercu — o czym nie się wątpi — to powinien zawrzeć czempredel we emigracyjną z rządem niemieckim, a dopóki niemiecki nie będzie ujawniał chęci do niej, za wszelką cenę granicę dla robotników i kierować państw Polsce przychylniejszych, jak Francja, Austria lub Belgja lub zatrzymać ich w kraju odpowiednią możność zarobkowania. Ostatecznie wyjścia przez udzielanie tym robotnikom zapomóg bezrobotnych nie będzie potrzebna, gdyż i pruscy widząc, że pracowanie na ich obszarze jest dla robotników polskich kwestją życia, a jak również odczuwają dotkliwie na swich kiesiach brak tych robotników, sami zmuszą rząd niemiecki do zawarcia wspomnianej umowy.

## Czyja to robota?

Zdawałoby się, że w powiecie naszym idzie jaknajgłębiej, że Niemcy po beczelnych wystąpieniach przeciw polakom, jak to niedawno miało w W. Kozi, a ostatnio i w Rychtalu, mieli się i choć pozornie udawać będą „kupa“ obywateli polskich.

Tymczasem z kilku stron donoszą nam o wybrkach „uciśnionych“ Niemców, nie mogących tychczas pogodzić się z faktem że żyją w i ustawicznie wszelkimi sposobami dążą do jaknajprędzej połączyć się ze swoim „Vaterlandem“. Na każdym kroku obchodzą rozporządzenia władz, stale robią jakieś trudności, wynajdują to nowe jakieś sposoby.

I tak znowu w tych dniach mamy do zania kilka faktów:

Otóż setys w Stogniewicach wtargnął do i beczelnie żądał, ażeby nauczyciel wykladał po niemiecku.

W Wielkiej Kozi urzędnika celnego, którego znaczne zostało mieszkanie w domu pewnego nie wypuszczone do mieszkania, sprawdzając się przed jakiegoś kolonistę z Łęki, by ten mieszkanie owe zajął.

W Proszowie ks. dr. Polednia przeznaczył dnikiem celnym ławki w kościele, na co dozór składający się podobno z samych Niemców, zakłócał niejakimś i Kubisem na czele, taką niezapłatą do urzędników polskich, iż postanowili wydzierżawić i to jak słyhać, wśród „deutscher“ Jak wiadomo, ów Kubis jest bratem znanego ks. prał. Kubisa ze Śląska. Podobno urządzą jakieś składki, które mają iść do Niemiec.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż do czynienia z jakąś antypolską akcją, a nie

bitwy. Obok obraz przypominał chorągwie kopijników, które Ossolińscy na obronę kraju wiali; na prawo, Ossoliński w chwili, gdy rozstrzel się mieli z wojskiem królewskim, a pieczęństwem życia rzucający się między szeregami, aby starcia bezbożnego nie dopuścić.

Wizerunki Ossolińskich malowane przez ich skiego malarza Ammana, sceny z dziejów bitwy, jedna, w której S. Anna patronka życia przedkowi kanclerza, w złocistych ramach całe ściany. Sala poświęcona była tym wspomnieniom, której kanclerz usiłował wświetlić. Znaniomity mówca i dyplomata polski, jając stanowisko przeważne i utrzymać się na kofce.

Plaza patrzył, patrzył i napatrzyć się jedna ta sala dawała mu wyobrażenie potęg i wielkości człowieka, który się tym blaskiem

Jeden z wielkich obrazów, wystawiający królów przez biskupa Ossolińskiego, ścigającego Plazę. Rysy pięknej pani przypominały jakąś znaną twarz dawniej ukochaną i powzirosły się łzami. Odwrócił oczy, aby wrażeń prosić, rozpatrując się w czarnych marmurowych odzwiciach i ozdobach, od których obicia jedwabijali harmonijnie. We drzwiach portyery z Ossolińskich, którzy trzymali rycerze jedwabiane osłaniające je u dołu, które też do najmniejszych miał czas rozpatrzyć Plazę i powrócić wolnie do obrazu koronacji i do niewieście, która go w inną życia epokę przeniosła, i się zbliżył do zadumanego.

— Chodź waszmość za mną — odezwał kanclerz chce przyjąć waszmość.

Drgnął nieco pochwycony tak niespodzianką i pociągnął ruszył za swym przewodnikiem. Sali tedy dalej przez cały szereg pokojów ozdobnie i zbytownie urządzonych. Co krok radby się był Plaza zatrzymać, ale mówca przedzając go szedł spieszenie.

Cudów takich nigdy w życiu nie oglądał miał o nich wyobrażenie; w prostocie ducha wał może nawet, iż taka świetność i zbyt w świątyni Bożej, naostatek w zamku królewskim w mieszkaniu magnata, urągającym tym i kościołom i tronowi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J. I. Kraszewski.

11

## Na królewskim dworze.

(CZASY WŁADYSŁAWA IV.)

Pałac teraz główny miał na oku przed sobą i przypatrywał mu się ciekawie, mimowoli. Jako żyw nic podobnego nie widział.

— Stoją teraz panowie domy swe jak kościoły — rzekł w duchu.

Uderzyły na czele gmachu cztery naprzód posagi królów polskich, pod którymi podpisany złocistych Plaza nie czytał.

Oprócz tych statui po rogach gmachu stały dalej mnogie inne, a gdziekolwiek dach przegłądał z za balasów złocistych, wszędzie miedź na nim przy wieżyczkach, a na większych przestrzeniach dachówkę widać było.

Plaza mało co od bramy odstąpiwszy tak się wpatrzył w te dziwy, że jak wryty stał i cokolwiek się zapomniawszy. Byłby tak może za długie pozostał w tem zdumieniu, gdyby z cudzoziemska ubrany bardzo wytwornie młodzieniec nie przystąpił do niego z pytaniem:

— Czego waszmość sobie życzy?

Zawhawszy się nieco, rzekł Plazę: — Z Jmością panem kanclerzem wdziedzić się muszę. Uśmiechnął się pytający.

Nie może to być — rzekł — dopóki kanclerz nie rozstrzygnie, czy wam posłuchanie dać zechce, a na to potrzeba, aby wiedział sprawę, która was tu sprwadza. Czas mu drogi.

Plaza skrzywiony podniósł wzrok swój przenikliwy ku mówiącemu i rzekł bez uniżoności, jakiej się może młodzian spodziewał:

— Są przecie sprawy, których się nie zwierza — rzekł — a takie tylko samemu panu do ucha należą. Właśnie też moja taka.

Namylili się nieco.

— Jeśli to wasza rzecz rozstrzygać lub kanclerzowi podawać wiadomości — dodał — chciejcie powiedzieć, że z listami przybył ktoś z kresów, ale ich nikomu nie wręczy, tylko samemu Jmości.

— Chodźcie zammą — odparł młodzian poważniejąc.

jej ciągną się z osławionego „Deutschtumsbundu.“ Zgłębienie owego „Deutschtumsbundu“ działa na kresach wschodnich, gdzie tu i owdzie znajduje jeszcze posłuch pod zgermanizowanych Polaków, i najprawdopodobniej zajmują się szpiegostwem, jak to miało miejsce w Chojnicach i Tczewie na Pomorzu, gdzie wykryto sieć szpiegowską i odnośnie koła zamkniętego. Z ceni „Deutschtumsbundu“ rozchodzą się najprawdopodobniej tajemne nici szpiegowskie na całą Polskę, tam koncentrują się myśli przewodnie irredenty pruskiej Polsce.

Najlepszym tego dowodem jest, że przywódca „Deutschtumsbundu“ major Graebe jest w specjalnych łach u rządu berlińskiego i świeżo otrzymał nową mianację wojskową.

Mówi się w Polsce dużo o „rządzie silnej ręki“ Sikorskiego. Czy rząd nie ma na tyle siły, aby takim zamachem sprzątać z powierzchni ziemi te gady hakatyizmu, irredenty i szpiegostwa, kryjące w różnych miejscowościach kresów zachodnich, godzące w żywotne podwaliny naszej Ojczyzny.

## KRONIKA.

### Kalendarz rzymsko-katolicki.

|               |                                         |             |
|---------------|-----------------------------------------|-------------|
| 9-go lutego   | Apolonia p. m., Cyryl b., Aleks. w dr.  |             |
| 10-go         | Scholastyka p.                          |             |
| 11-go         | Zapusta. Dezydery b. m., Seweryn op. w. |             |
| Wschód słońca | o godz. 7,32                            | Zachód 4,57 |
| "             | " " 7,30                                | " 4,59      |
| "             | " " 7,28                                | " 5,1       |

### MIĘSCOWA.

— Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Elżbiety Niewiadomskiej odbyło się w kościele parafialnym w Kępnie w czwartek 8 lutego. Mszę św. sprawił ks. prob. Nowacki przy wielkim okazy i przy lawowym wśród jarzających się świec katafalku.

— 17-letnią rocznicę założenia obchodziło w ubiegłą niedzielę Tow. Młodzieży Kupieckiej w Kępnie. Intencję odbyła się rano msza św. po południu w Kępnie. Zgłosił się p. Juszczak dłużym przemówieniem, witając przybyłych gości. Do zjazdu zebrań wybrano pp. W. Przewoźnego (zew.) i B. Guckiego (sekr.) Feigego i St. Szaka (awn.). Stwierdzeniu obecnych gości i członków wygłoszone sprawozdanie z 17-letniej czynności towarzyszy. W. Handl. z Poznania, poruszając braki i dolegliwości w opuszczeniu młodzieży w czasach dzisiejszych, nawołał młodzież kupiecką do wstępowania do Zw. Handlowców. Ks. prob. Nowacki poruszał różne kwestje, mianowicie pomiędzy innymi, że pokłada nadzieję, iż z kresowem kupiectwem, tak jak dotychczas umiało być we wszelkim zamachach na polski stan kupiecki, tak i w przyszłości stawi czoło coraz to bardziej zagrażającemu nam zalewowi „handelesów“ żyjących. Prezes towarzysza, dziękując za przemówienie i okazaną życzliwość, zanoszą prośbę do Prezesa w. Kupców Samodzielnych, by zechciał znów położyć do życia Towarzystwo uczni handlowych. Nawiązując do poruszonej sprawy, podaje p. Staszak do wiadomości, iż część majątku Towarzystwa uczni handlowych przechowuje się u niego. Prezes, dziękując za przemówienia i życzenia, zamyka uroczyste posiedzenie.

Wieczorem w pięknie udekorowanej sali odbyła zabawa. Po polonezie odbyła się wspólna kawa, podczas której wygłosił p. poseł Wojtkowiak dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie kupiectwa polskiego i dorastającej młodzieży kupieckiej dla Ojczyzny, wolejąc do wyteżonej pracy nad podniesieniem stanu kupieckiego, by tem samem stanąć skutecznie w walce konkurencyjnej z obcymi żywiołami, by nie dać się wyprzeć z już zajętych placówek, za edwórt, systematyczną i dobrze zorganizowaną na tem polu isć naprzód i zdobywać te galczące miejsca, które dotychczas spoczywają w obcych rękach. Przemawiali jeszcze pp. Juszczak i Przewoźny, którzy z zapalem oddali się zabawie tanecznej.

— **Ważne:** Na Czytelnie Ludowe wpływa z wieczornicy z świetlanymi obrazami, od p. Cielucha z Domanina 1000 mk. „Głg zapłać“ składa L. Szafarekiewiczowa na powiat kępiński.

— W sobotę, dnia 10 bm. odbędzie się mielne zebranie Chrz. Nar. Stow. Naucz. Szk. Powsz. 4-tej w Kępnie. Zarząd.

— **Ważne Zebranie Zjedn. Zaw. Polskiego** miało budowlany odbędzie się w niedzielę dnia 11-go lutego o godz. 12 i pół w lokalu p. Karolaka. Zarząd.

— **Zebranie Związku Inwalidów Wojennych** w powiat kępiński odbędzie się w niedzielę, dnia 11 lutego o godz. 2-giej popołudniu w lokalu Lorency. Uprasza się o liczny udział Zarząd.

— **Nowe towarzystwo w Rychtalu.** Przed dniemi założone zostało w Rychtalu towarzystwo „Sokół“ na miasto Rychtal i okolice. Władze zgłosiło się na członków około 30 drahów. — **Ważne:** że w nie za długim czasie towarzystwo miało jako nowa placówka pobudzać będzie w polskość tu na kresach, gdzie tak wielu jeszcze nie zna polskiego języka. Młodzież miasta i okolicy powinna jaknajliczniej zapisywać się na członków.

## Z Poznania.

— Nabożeństwo za duszę śp. Niewiadomskiego. Przy obchrymym udziale ludności z wszystkich sf. odbyło się onegdaj w kościele św. Marcina nabożeństwo żałobne za duszę śp. Elżbiety Niewiadomskiego. Odprawił mszę św. probasz parafii ks. dziekan Mayer. Po nabożeństwie, gdy publiczność opuszczała świątynię, przed kościołem zaczęto zbierać składki na pozostałość po Niewiadomskim rodzinie. Usiłowała temu przeszkodzić policja i odebrać koszyczek w który składano pieniądze. Publiczność nie pozwoliła na zabranie pieniędzy i sprawdzenie nazwiska osoby kwestującej. Zajście to wywołało powszechne wzburzenie. Drugie nabożeństwo odbyło się w kościele św. Józefa. Suma zebrana na nabożeństwie przed kościołem OO. Franciszkanów przekracza dwa i pół miliona marek.

— 3 Samobójstwa w Poznaniu. Onegdaj zamieszkała przy ul. Słowackiego 27 Irena Balwińska rodem z Częstochowy odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Trzydziestowieletnia donatka przed samobójstwem potwierdziła w swoim pokoju kurki gazowe. Powód samobójstwa bliżej niezany. B żyła w rozwodzie z mężem od dłuższego czasu. — Późnym wieczorem wyskoczyła z okna III piętra przy ul. Piotra Wawrzyniaka 17, 11-letnia Halina Walczakówna. Odniosła ciężkie obrażenia. Dalewczynę przewieziono do szpitala miejskiego. — Uczeń szkolny Bogdan Urbanowicz usiłował popełnić samobójstwo w mieszkaniu przy Wierzbicich 15. Wystrzałem z rewolweru zranił się ciężko w bok. Niedźszlego samobójcę umieszczono w szpitalu miejskim.

## Z całej Polski.

— Charakterystyczny ineydent. Na pogrzebie Niewiadomskiego zaszedł wypadek, który rzuca wymowne światło na metody stosowane przez władze rządowe. W czasie pochodu konduktu pogrzebowego i na cmentarzu, fotograf p. Marjan Fuchs dokonał 12 zdjęć dla „Ilustracji Polskiej“. P. Fuchs występował zupełnie jawnie, w oczach władz policyjnych, reprezentowanych bardzo licznie. Przywitał się ze wszystkimi komisarzami, którzy nawet ustawili mu się do specjalnego zdjęcia. Komisarze ci nie mieli żadnej wątpliwości, po co i dlaczego p. Fuchs przybył na pogrzeb. Tymczasem gdy p. Fuchs powrócił do domu, przed bramą oczekiwali go 2 samochody policyjne a przed mieszkaniem stali policyjanci z komisarzem na czoło, który aresztował p. Fuchsa i odwiózł go samochodem do ratusza. P. Anusz oświadczył p. Fuchsovi, że zrobione przezeń zdjęcie okłada aresztem i przedstawi je cenzurze. P. Fuchs zażądał, aby wywołanie i utrwalanie klisz odbyło się w jego obecności i przez jego własnego laboranta. Żądanie to spełniono, ale co się stanie z kliszami, niewiadomo. — P. Fuchs wytoczył niewątpliwie proces o pogwałcenie wolności osobistej przy spełnianiu czynności zawodowych i zażąda zwrotu strat za czynności zupełnie legalnie dokonane w obecności władz policyjnych.

— Echa bezprawnych konfiskat. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Związek Lud.-Nar. wniósł interpelację w sprawie konfiskat pism narodowych za umieszczenie listu śp. Niewiadomskiego i opis jego stracenia, w czem władze nasze dopatrywały się przestępstwa. „Gaz. Poranna“ podaje ostatnie słowa śp. Niewiadomskiego, które brzmiały: „Umieram za Polskę, którą gubi Piłsudski“. Słowa te zostały podane w powyższej interpelacji.

— **Zniesiona konfiskata.** Sąd okręgowy w Lublinie zniósł konfiskatę nr. 30 „Głosu Lubelskiego“ z listem Niewiadomskiego.

— **Nowy dyrektor P. K. K. P.** Były minister skarbu p. Steczkowski mianowany został dyrektorem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej na miejsce dyrektora Bigi.

— Nabożeństwo żałobne w Kościele. Z inicjatywy grona Polek odbyła się dzisiaj w środę o godzinie 9 rano w kościele farnym msza żałobna za duszę śp. Elżbiety Niewiadomskiego.

— **Przemytnik spirytusu metylowego.** Onegdaj w pociągu z Gdańska do Krakowa zatrzymane osobnika, co do którego oddawna już istniało podejrzenie, iż przemycą spirytus metylowy z Niemiec. Okazało się, że jest to niejaki Jakób Wildman. Przewoził on spirytus drzewny we fiaskach od perfum i sprzedawał go poszczególnym handlarzom oraz jak zeznał szynkarzom krakowskim.

— **O kanał morski.** „Przegl. Wiecz.“ donosi, że w tych dniach zawiązany został w Tczewie komitet propagandy kanału morskiego do Tczewa, który zamierza zainteresować społeczeństwo projektem połączenia Polski z Bałtykiem za pomocą kanału morskiego, który rozpoczynałby się w Tczewie.

— **Kłamecy i oszczercy z „Naprzodu“** pójdą przed sąd! „Głos Narodu“, donosi, że gen. Józef Haller wniósł dnia 27-go zm. przeciwko redaktorowi „Naprzodu“, Emilowi Haeckerowi, skargę o obrazę czci popełnioną w kilku artykułach z grudnia r. ub., w których żydowski redaktorzy „Naprzodu“ z iscie semicką zaciekłością mieli czelność znieważać tego zasłużonego generała i obywatela. Jest to niewątpliwie zbyt wielki zaszczyt dla zawodowych kłamców i oszczerców „Naprzodu“, może jednak wyrok sądowy okiełza ich zachwalstwo w niekiernej kampanii przeciw tym właśnie, którzy największe położyli dla Polski zasługi.

— **Głodowa śmierć.** W Lublinie w piwni domu przy ul. Grodzkiej znaleziono starszego człowieka, będącego w agonii. Usiłowania lekarza przywrócić życia starcowi okazały się bezowocnymi. Jak ustalił starzec zmarł z głodu.

— **Wysiedlanie żydów.** We Lwowie zaczęło się już oficjalne wysiedlanie żydów przybyłych z Rosji. Z polecenia władz komisarz tamtejszej policji rozpoczął działałość. Rozpoczął na razie od rewizji w hotelach, w których jednak nie znalazł ani jednego żyda.

## Ze świata.

— **Przeciw Ludendorffowi.** W Celler doszło z okazji przybycia Ludendorffa na zjazd niemieckonarodowego związku chłopskiego do wielkiej manifestacji robotniczej. W chwili gdy Ludendorff opuszczał dworzec wznoszono okrzyki: rzeźnik, krwiożerca, ge Hackenkreuzlerów, niszczyciel kraju, grabarz Niemiec itd. — Podobne owacje odbyły się przed hotelami, w którym Ludendorff zamieszkał. Szlondary wywieszane na jego cześć, zostały na żądanie robotników zwiniete.

— **Ruch powstańczy na Ukrainie.** „Gaz. Lwowska“ dowiaduje się, że według urzędowych relacji sowieckich ruch powstańczy na Ukrainie zatacza coraz szersze kręgi i znajduje poparcie ze strony gładującego włościanstwa, zwłaszcza przy napadach na rządowe składy aproprazacyjne. Za teren swoich operacji powstańcy objęli przeważnie miejscowości, położone daleko od linii kolejowych, wieś i drobne miasteczka, gdzie powstańcy natychmiast lynchują komunistycznych działaczy oraz niszczą i rabują wszelkie zapasy zboża. Napadają również na pociągi, transportujące zboże.

O wzmożeniu się ruchu powstańczego w czasie ostatnim świadczy fakt, że głównodowodzący zbrojnych sił Ukrainy, Franze, ogłosił rozporządzenie, w którym przeznacza specjalne oddziały jazdy do tłumienia i likwidacji powstania. Ruch ten pozbawiony jest wszelkich cech narodowych i szerzy się wyłącznie na tlenienawisci do komunistów.

— **Człowiek z wypożyczonymi żebrami.** W Wrocławiu znajduje się pewien człowiek, który nosi w sobie wielki skarb. Licząc dzisiaj 34 lata, słusarz, będąc w roku 1907 jako czeladnik słusarski przy pracy na budowie zatrudniony, został przez wia na dachu zrzucony i poniósł bardzo ciężkie uszkodzenia. Przywieziono nieszczęśliwego do kliniki, w której lekarze stwierdzili zerwanie czaszki, i połamani wszystkich żeber z wyjątkiem jednego. Przy starannym pielęgnacji, a bez najmniejszego ruchu ciała przetrwał ów człowiek 4 i pół roku w szpitalu. Lekarze postanowili dokonać operacji. Odstawiono go więc do kliniki chirurgicznej, gdzie rozpoczęto naprawiać czaszkę i uzupełniać połamane żebra. W czaszkę wsadzono płytę metalową, a piersi przez złote żebra uzupełnione. Po dwóch i pół roku mógł pacjent klinikę opuścić. Od tego czasu jest zatrudniony w swoim zawodzie w fabryce cygar. Na uzdrowienie nieszczęśliwego złożyło swego czasu towarzystwo zawodowe składki w dość okazałej sumie. Największy wydatek stanowiły potrzebne metale szlachetne przeważnie złoto i platyna na jego piersi. Krewni pacjenta musieli podpiścić rewers, jako zobowiązanie, że zgadzają się, iż owe złoto i platyna jest wypożyczone, a po śmierci pacjenta będzie zwrócono Towarzystwu. Przy dzisiejszej ogromnej wartości złota i platyny nosi ów człowiek z złotymi żebrami olbrzymi majątek w swych piersiach, na który w dzisiejszym czasie wielkiej łakomosci nie jest wykluczone, że ktoś wyciągnąłby swe zbrodnicze ręce, aby sobie ten skarb zabrać. To też niedziw, że człowiek ten jest pilnie strzeżony na każdym kroku.

## Giełda zbożowa w Poznaniu.

Urzędowe notowania z dn. 7. lutego 1923.  
loco Poznań za 100 kg. w ładunkach wagonowych dostaw natychmiast, ceny hurtownie:

|                   |               |
|-------------------|---------------|
| Opa żytnia        | 55000         |
| Opa pszenica      | 55000         |
| Ziemniaki fabr.   | 7200—8200     |
| Groch polny       | 72000—82000   |
| Groch jadalny     | 110000—120000 |
| Seradela          | 130000—150000 |
| Tatarska          | 60000—65000   |
| Lubin nieb. żółty | 60000—70000   |
| Gorzycza          | 200000—260000 |

Uwagi: Z powodu braku dostatecznego poglądu na sytuację rynkową notowań na zboże i mąkę nie skuteczne. Uspokojenie niewyjaśnione.

## Kurs giełdy warszawskiej.

z dnia 8. lutego 1923 r.

|                          |       |
|--------------------------|-------|
| Dejary St. Zjednoczonych | 36000 |
| Marka niemiecka          | 1,05  |
| Tendencja niewyraźna.    |       |

## Targ bydły w Poznaniu.

Dnia 7. lutego 1923 r.

Placono za 100 kl. żywej wagi:

|                     |               |
|---------------------|---------------|
| Bydło rogate I. kl. | 330000—340000 |
| " " II. kl.         | 280000—300000 |
| " " III. kl.        | 230000—250000 |
| Cielęta I. kl.      | 380000—400000 |
| " " II. kl.         | 320000—340000 |
| Swinie I. kl.       | 60000—640000  |
| " " II. kl.         | 620000—640000 |
| " " III. kl.        | 580000—590000 |
| Owce I. kl.         | 320000—350000 |
| " " II. kl.         | 260000—280000 |

Prosięta za parę: Przebieg targu: spokojny.

